Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 1 | 30/11 1945 | N:r 20

Swieta Barbara[1].

Święta Barbaro, górników patronko
Zejdź w niewoli podziemia czarne
I szaty swojej koronką
Osłoń tajną drukarnię.
Patronko pracy podziemnej
Rozświetl krecią ciemność lochów
W których się broń wykuwa —
Nim padnie hasło,
Nad górnikami narodu czuwaj
A wrogom oczy zasłoń.
Święta Barbaro, patronko podzie-
mia,
Rozświetl ciemność więzienia,
Uśpij bagnetów dozór.
I o wolności śniącym niedościgłej
Wyłam bramy obozów,
Otwórz więzienia rygle.
Ciebie błagamy żywcem pogrzebani
Święta Barbaro, wywiedź nas z
otchłani!
Sztandarom w kryjówkach tkwią-
cym
Daj na barykadach załopotać!
Wyprowadź na ulice, w słońce
Naszą młodość niecierpliwą,
Daj zapłacić krwią żywą
Za wolną Polskę.

[1] Z wierszy napisanych w Warszawie podziemnej.

Rondeau.

Sennej Seleny blada zieleń
Spływa w liliowych snów flakony
Więdną Matisse'a asfodele
Na prześcieradłach krwią splamio-
nych.

Gdy ujrzysz oczy z lęku chore
I wesz — jak order na szynelu
Wtedy zastygnie w słup pokory
Twego współczucia blada zieleń.

Wojna otwarła nas naoścież
Dla heroizmu łatwych zgonów
Zapach karbolu i wieczności
Spływa w liliowych serc flakony.

Dla nas, wierzących w płodne
ciało
Kruchej wieczności nosiciela
Na grób wystarczy wiązka mała
Zwiędłych Matisse'a asfodeli;

A ci — co zginą bezpotomnie
Zostawią trwały w nieskończoność
Wielkości bezimiennej pomnik:
Płat ziemi własną krwią splamionej.

R. Rupniewski.

(Lubasz Winiarski)

Poezja we mgle[1].

Około stu literatów i poetów, ośmdziesięciu publicystów i dziennikarzy, trzydziestu plastyków, stu dwudziestu architektów i kilkunastu muzyków — oto reprezentacja polskiej twórczości artystycznej na emigracji w Londynie. Przez sześć lat spełniali oni swe zadania w służbie wojny. Na "prawdziwą" poezję, na "literaturę" nie było czasu.

Nie wierzymy gwiazdom Arabii,
netpotrzebna nam żadna wróżba.
W ręku karabin.
Służba.

pisał Broniewski. Tylko że służba artysty nie ograniczała się do karabinu — musiał pisać i pisał dużo, bo słowo stało się w tej wojnie bronią równie ważną jak pocisk rakietowy.

Nikt nie zliczy nigdy tysięcy broszurek, śpiewników, zbiorków poezji, modlitewników, pamfletów, nowel, opowieści żołnierskich, jakie drukowano po polsku w owych latach w drukarniach Londynu, Edynburga, Jerozolimy i New-Yorku. Żołnierz polski był spragniony słowa polskiego i czytał nienasycenie. Rzecz inna, że nie cała ta produkcja wojenna była literaturą.

W reprezentacyjnym miesięczniku literackim Londynu w "Nowej Polsce" znajdziemy na okładce spis kilkudziesięciu nazwisk współpracowników: pisywali tam między innymi Andrzejewski, Baliński, Broniewski, Cękalski, Czuchnowski, Fiedler, Górka, Grubiński, Hemar, Janta, Kuncewiczowa, Łobodowski, Pawlikowska, Prószyńscy, Słonimski, Sokołów, Stempowski, Terlecki, Tuwim, Wittlin, Zahorska i wielu innych. A więc niemal cała kawiarnia Ziemiańska z Warszawy w komplecie.

Na czoło prozaików wysunął się ostatnio niewątpliwie Zygmunt Nowakowski, którego "Wieczory pod Lipą", opowieści historyczne, (przeznaczone zresztą dla Anglików) należą do trwałego dorobku literatury. Arkady Fiedler dał "Dywizjon 303", K. Prószyński zbiór reportaży "Droga wiodła przez Narwik" i książkę o Mrgr. Wielopolskim, popularne były "Klucze" Kuncewiczowej, a na szereg języków obcych tłumaczono pracę raczej naukową, niż literacką młodego socjologa St. Waryńskiego "Wiedza o społeczeństwie". Pozatem około 40 tomików poezji z Balińskim i Tuwimem na czele. Przeważnie poeci znani i szacowni, którzy wspaniale spełnili swe zadanie jako propagandyści — ale też nic nowego do naszej literatury nie wnieśli. Trudno zresztą było spodziewać się, by w tym okresie kataklizmu, szarpiącego nas bezlitośnie powstać mogła Pieśn nowa. Tuwim, mimo prób epickich, pozostał tym kim był — Asnykiem XX wieku: można o nim śmiało powtórzyć zdanie, które wypowiedział Wyspiański o Asnyku: "orli dziób ma — ale skrzydeł mu brak". Tuwim jest niewątpliwie największym lirykiem 20-lecia niepodległości, ulubieńcem zakochanych, ale w okresie emigracyjnym poza swoje arcydzieło "Siódmą jesień" — nie wyszedł. Drugi na wieszcza pasowany poeta — Baliński — zdobył rozgłos cyklem wierszy o Warszawie. Oczywiście te poetyckie gawę-

[1] patrz nr 14, 16 i 18 "Polaka".

dy wzruszają nas do łez, bardziej niż sam Or — Ot, ale poetyckiej wizji Warszawy walczącej, takiej jaką kiedyś dał Norwid, tym razem jeszcze nikt nie stworzył.

Jest rzeczą, znamienną, że ta cała stara gwardia nie uległa w najmniejszej mierze burzliwemu potokowi odnowicielskiemu, jaki płynie przez poezję angielską. Tam w Londynie żyje przecież i tworzy najwybitniejszy dziś liryk europejski T. S. Eliot (statnio wydał "Cztery kwadry"). Audena "Chwila", Spendera "Ćwiczenia duchowe", Dylama Thomasa "Poemat październikowy" są osiągnięciami rewolucyjnymi w poezji. Świadczy to o pewnym skostnieniu, które przezwyciężone może zostać tylko przez dopływ sił świeżych. Losy sprawiły, że kultura polska musi być tworzona na wygnaniu. Młodzi z nowej emigracji 1945 r. zasilą szeregi twórców polskich na obczyźnie i staną do pracy nad wypracowaniem nowych artystycznych form dla polskiego słowa i myśli — wolnego słowa i myśli.

Ł. Win.

Gabriela Mistral.

Literacka nagroda Nobla 1945.

Tegoroczna nagroda Nobla, najwyższe odznaczenie jakim świat honoruje swych pisarzy, przypadła tym razem kobiecie, Gabrieli Mistral — wielkiej poetce Ameryki Łacińskiej.

Prawdziwe jej nazwisko brzmi Lucilla Godoy y Aleagaga. Urodziła się w r. 1899 w Andach Północnych w egzotycznej dla nas republice Chili — ojczyźnie Azteków. W młodości poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu, kierowana miłością ku dzieciom — i miłość ta stała się też głównym motywem jej późniejszej twórczości poetyckiej. Mając lat trzydzieści kieruje reorganizacją szkolnictwa w Meksyku, następnie pracuje w Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów w Genewie, w czasie wojny wreszcie pełni funkcje konsula swej ojczyzny w Argentynie. Obecnie przebywa w Buenos-Aires, a wkrótce przybędzie do Szwecji, by w dniu 10 grudnia wziąć udział w uroczystości wręczenia nagród w Sztokholmie.

Droga poetyckia Gabrieli Mistral rozpoczęła się od tragedii miłosnej. Jako 20-letnia dziewczyna pokochała młodego urzędnika kolejowego Romilio Ureto — który w pewien czas później w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach popełnił samobójstwo. To wywołało wstrząs, który obudził w młodej skromnej nauczycielce wiejskiej wielką poetkę. W roku 1914 otrzymuje pierwszą nagrodę w Santiago za cykl wierszy "Los sonetos de la muerta", w następnym dwudziestopięcioleciu wydoje jeszcze trzy zbiorki poezji. Lecz twórczość ta, choć ilościowo szczupła, posiada wagę arcydzieł. Przez klasyczną, pełną umiaru formę poetycką przelewa się żywiołowo płonąca lawa namiętności. Dla nas, schyłkowców kultury europejskiej, zaskoczeniem staje się każde słowo w

tych wierszach, na których odbiło się mroczne dziedzictwo krwi hiszpańskich konkwistadorów i tajemniczych Azteków.

Dwa motywy zasadnicze dookoła których obraca się twórczość poetki — to Miłość i Dziecko. Jej cykle poezji "Desolacion" (1922) "Tenura" (1924) i "Tala" (1938), temu są przede wszystkim poświęcone.

Jest rzeczą uderzającą jak niesłychanie rzadkie są poezje miłosne w ujęciu kobiecym. Od czasów Sapho zawsze i wszędzie poetki dawały wyraz miłości erotycznej, trzymając się konwencji narzuconej przez poetów-mężczyzn. G. Mistral udało się przełamać tę zaporę — i poraz pierwszy miłość kobiety — miłość do mężczyzny i miłość macierzyńska znalazły swój prawdziwy, kobiecy i nowy wyraz. Ostatnie jej wiersze "Pieśni o synu", będące żywiołowym krzykiem tęsknoty niezaspokojnego macierzyństwa, tęsknoty za dzieckiem, którego los nie pozwolił jej mieć z ukochanym mężczyzną — stanowią niewątpliwie szczytowe osiągnięcie w dotychczasowej twórczości poetki i one też zdecydowały o przyznaniu Gabrieli Mistral nagrody Nobla.

Proporcje.

Raport, złożony przez generała Arnolda, szefa lotnictwa amerykańskiego, ministrowi Pettersonowi, stanowi dokument zdatny w wysokim stopniu jako punkt wyjścia do pewnego rachunku sumienia. Dotyczy to zwłaszcza pewnych ustępów odnoszących się do technicznych zdobyczy i widoków na przyszłość. Raport powiada m.in.: "V-2 jest typem broni nadającym się idealnie do transportu bomb atomowych, gdyż wydaje się być rzeczą nader trudną, by wynaleźć jakąś skuteczną obronę przed nią. Gdyby wynaleziono jakiś środek obronny przeciwko tym pociskom (punkt drugi wniosków, ustalonych przez tygodnik "Time" stwierdza, że "nie można oczekiwać żadnej wojskowej ani naukowej obrony", patrz "Polak" nr 19, str. 7 — przyp. Red.), poruszającym się z szybkością 4.800 km na godzinę, musielibyśmy być gotowi do wysyłania ich bliżej celu, skrócić jeszcze bardziej czas lotu i uczynić je trudniejszymi do odkrycia i zniszczenia. Musimy być przygotowani do wysyłania ich z nieoczekiwanych kierunków. Można to uczynić za pomocą prawdziwych "okrętów przestrzeni", operujących na zawrotnej wysokości, ponad atmosferą kuli ziemskiej. Już obecnie mamy niemalże gotowe sposoby do zbudowania takich okrętów, a badania techniczne uczynią to możliwym już w najbliższej przyszłości".

— W dalszym ciągu swych wywodów rozpatruje generał otwarcie możliwości nowej wojny i wyciąga wniosek: "mając do dyspozycji nowoczesny sprzęt może nieprzyjacielska potęga bez uprzedniego ostrzeżenia wyminąć wszelkie możliwe do pomyślenia linie obronne i zadać naszym skupiskom ludnościowym, przemysłowym, aprowizacyjnym i administracyjnym zabójcze ciosy, zanim armia lądowa wogóle mogłaby wy-

stąpić do akcji". Lotnictwo stanie się czynnikiem rozstrzygającym. Wśród nowych rodzajów broni przewidzianych na przyszłość wymienia generał "roboty kontrolowane lub wycelowane w pewne punkty, które niemal zupełnia wyprą ręcznie i osobiście sterowane samoloty".

Nie przecieramy oczu, nie dziwimy się niczemu i stwierdzamy, że jest to suchy, rzeczowy dokument. Nie możemy tylko oprzeć się pokusie porównania tego wyniku zawrotnego zaiste rozwoju kultury materialnej ze zdobyczami kultury duchowej, choćby w postaci obozów koncentracyjnych. Odnosi się wrażenie, że rozwój w obu wypadkach idzie w zupełnie przeciwnym kierunku. Nasze akcje, akcje ludzkości wogóle spadają szybko w dół. A wszystko to przy akompaniamencie jakże nikłych w porównaniu z tym pędem ku przepaści sporów o takie sprawy jak wybory na Węgrzech czy Jugosławii, sprawa ustroju w Polsce, wolności państw bałtyckich czy nafty w Persji. Na pociechę dowiadujemy się, że ostateczny termin, do którego modus vivendi na kuli ziemskiej *musi* być ustalony, mieści się w okresie 2—5 lat.

Jakże wybrnąć? Czy cofnąć rozwój techniczny do poziomu naszej kultury duchowej, czy też zabawić się w czarodzieja i "dociągnąć" kulturę duchową do poziomu materialnej?

Oczywiście kompromis! Rokowania pod grozą bomby atomowej, które spędzą narody świata do jednego koryta, gdzie wzajemne gryzienie się jest surowo wzbronione. Lepsze oczywiście to niż zagłada. Należy jedynie przestarzałym zwyczajem zanieść gorące modły do Boga, by fatalnym przypadkiem cała piekielna aparatura nie dostała się w ręce jakiegoś psychopaty, gdyż wtedy nasz domek z kart niezawodnie runie.

Czasy zamieszania.

Korespondencja "Göteborgs Handels och Sjöfarts-Tidning" z d. 21.XI. Londyn, listopad.

Najważniejszą przyczyną kryzysu zaufania w świecie sprzymierzonych jest przesunięcie sfer interesów. Obawy brytyjskie przed zmianami w Europie Wschodniej wyrażają się w zmartwieniu o przyszłość demokracji w tych krajach i tym podobne, lecz zasadniczo chodzi o to, żeby Rosja nie stała się dominującą potęgą na kontynencie. Nawet pobieżna znajomość historii brytyjskiej dyplomacji wskazuje, że Wielka Brytania zawsze obawiała się i przeciwdziałała każdemu mocarstwu kontynentalnemu, wykazującemy tendencje do dominacji. Do tego dołączają się obawy o brytyjskie pozycje na Morzu Śródziemnym i na Środkowym Wschodzie. Sprawa układu sił na Środkowym Wschodzie dotychczas nie była oficjalnie poruszana przez aliantów, lecz prędzej czy później przedstawione zostaną żądania i aspiracje dotyczące tych obszarów. Oczekuje się, że opór brytyjski przeciwko

wszelkim zmianom w stosunko sił brytyjskich i rosyjskich pozycyj na Środkowym Wschodzie stanie się daleko silniejszy, niż trochę spóźniony opór przeciwko zmianom w Europie Wschodniej. Ewentualne zmiany na tych obszarach dotyczyłyby najżywotniejszych brytyjskich interesów, mianowicie ropy naftowej i pozycyj strategicznych Imperium. Niektórzy obserwatorzy ze strony brytyjskiej uważają, że coraz silniejszy ostatnio sprzeciw brytyjski w sprawie rozwoju sytuacji w Europie Wschodniej należy właściwie uważać za przygrywkę do zmagań na Środkowym Wschodzie.

Brak jedności między aliantami w kwestii trakowania Niemiec znajduje swój odpowiednik w obustronnym braku zrozumienia między brytyjskimi a rosyjskimi oddziałami okupacyjnymi. Tarcia te stanowią wielką szansę dla Niemców. Według doniesień korespondentów w brytyjskiej strefie okupacyjnej, Rosjanie wycofali swoje najlepsze oddziały, dla których Anglicy żywili respekt i sympatię. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wobec spustoszenia dokonanego w Rosji, najbardziej wartościowi ludzie jaknajszybciej powinni poświęcić się dziełu odbudowy. W Wielkiej Brytanii narzekają natomiast oficerowie i żołnierze, że wielu pełnowartościowych ludzi zatrzymuje się niepotrzebnie w brytyjskiej sferze okupacyjnej. Angielskie oddziały wykonywują niewątpliwie pierwszorzędną administracyjną i organizacyjną robotę, a fakt, że wiele z nich byłoby potrzebnych właśnie teraz Wielkiej Brytanii, podkreśla jeszcze silniej różnicę między londyńską a moskiewską definicją sprawy głównej i pobocznej. Rosyjskie oddziały okupacyjne zwyciężyły w krwawszej i okropniejszej niż na zachodnim froncie wojnie, podczas której Niemcy traktowali Rosjan okrutnie. Zasady ich są różne od brytyjskich. Nie mają oni tej właściwości angielskiej, która każe wyciągnąć rękę do wroga natychmiast po zakończeniu walki i która często stanowiła niespodziankę dla zachodnio-europejskich narodów — np. Francuzów po I Wojnie Światowej. Anglicy nie potrafią nienawidzieć innych narodów — ostatnia inwazja Anglii miała miejsce w 1066 roku. Wspomnienie bombardowania zaczyna blednąć. Można stwierdzić, że angielsko-rosyjska granica stref dotąd przyczyniła się jedynie do rozszerzenia przepaści między wschodem a zachodem. Korespondent "Daily Mail" powiada, że fakt sprowadzenia do rosyjskiej strefy okupacyjnej oddziałów ze wschodniej połaci Rosji może przyczynić się do obudzenia solidarności rasowej brytyjskich oddziałów z narodem niemieckim.

Niemcy nie zaniedbują żadnej sposobności po temu. "Bezustanku opowiadają nowe okropności o Rosjanach, a fakt, że czynią to teraz bez obawy lub usprawiedliwiań dowodzi, że znajdują chętnych słuchaczy."

Anglicy wciąż słyszą, że właściwie walczą o to samo, o co Niemcy przez cały czas walczyli: o cywilizację, zachód, chrześcijaństwo. Nie trzeba być podejrzliwym lub chorobliwie czułym, by w powodzi raportów z Niemiec, zwłaszcza zaś z brytyjskiej sfery okupacyjnej, znaleźć wiele śladów niemieckiej propagandy. Słyszałem też oficjalne angielskie oświadczenia, że istnieje centralnie kierowana i planowo pracująca niemiecka propaganda. Obecnie pracuje ta propaganda przede

wszystkim pogłoskami i "charakterystycznymi historiami". Te ostatnie fabrykuje się matodycznie, poprostu przemysłowo, i rozszerza z energią i zręcznością, zdradzającą pierwszorzędnych specjalistów. Wszystkie te pogłoski mają ten sam cel. Ostatnio mówiono w brytyjskiej strefie okupacyjnej, że Rosjanie zastrzelili szereg amerykańskich oficerów "nad granicą", a równocześnie mówiono w amerykańskiej strefie o "szczegółowych przepisach danych niemieckiej ludności cywilnej przez oficerów w brytyjskiej strefie na wypadek angielsko-rosyjskiej wojny."

Co do zagadnienia stosunków angielsko-rosyjskich dzieli się prasa angielska na dwie szkoły. Jedna z nich stara się o zrozumienie rosyjskich punktów widzenia i rosyjskiej polityki bezpieczeństwa. Jej kierowniczym organem jest "Times". Druga grupa, mająca w prasie bez porównania więcej zwolenników, kierowana jest wprost lub pośrednio przez gazetę niedzielną "Observer" z całym sztabem współpracowników w Środkowej Europie. Dalej rzucają się w oczy organy katolickiej propagandy. Do tej grupy należy organ partii robotniczej "Daily Herald", którego nastawienie wobec Rosji w czasie wojny było daleko bardziej powściągliwe, niż prasy prawicowej i który obecnie nie zaniedbuje żadnej sposobności, by podkreślać różnice między Wielką Brytanią a Rosją.

Argumenty pierwszej grupy są mniej więcej następujące: Rosja zajęła z powrotem swoje miejsce w grupie zwycięskich mocarstw. Gdyby Rosja była wytrzymała w czasie poprzedniej wojny, osiągnęłaby ona już w r. 1919 Morze Śródziemne i otrzymałaby wtedy znacznie więcej, niż to, czego obecnie żąda. Skoro Wielka Brytania uważa Morze Śródziemne za swoje prywatne morze śródlądowe, to Rosja odpowiada zupełnie logicznie zamknięciem dróg wodnych w Europie Wschodniej.

(d.c.n.)

Tydzien Polityczny.

Przygotowawcza Komisja do obrad Narodów Zjednoczonych.

Minister brytyjski Noel Baker otworzył 24.XI. w Londynie przygotowawczą Komisję Narodów Zjednoczonych, oświadczając, że zagadnienie energii atomowej znajdzie się na porządku dziennym zgromadzenia już w styczniu.

Minister Bevin o Polsce.

W brytyjskiej Izbie Gmin odbyła się 23 b.m. debata nad polityką zagraniczną Anglii, w czasie której Min. Spr. Zagr. Bevin powiedział m.in., że musi stanowczo zaprotestować przeciwko podejrzliwości w stosunkach międzynarodowych. Uważa on, że najlepszą bronią przeciw brakowi zaufania jest postawienie jasno zarzutów. W d.c. dyskusji wypowiedział się następująco na tematy polskie: "Kilku mówców na wczorajszym zebraniu wykazało wielki niepokój w sprawie polskiej. Mimo wszystkich trudności, widzę jednak oznaki, ża nieza-

wisłość polska manifestuje się mocno, lecz wśród przyjaznych stosunków z Unią Sowiecką. Wiem, że państwo policyjne, które charakterystyczne jest dla wschodniej Europy stwarza wielkie trudności. Chciałbym jednak chętnie widzieć jak ziarno wyrasta. Nie zamierzam go co chwila wykopywać z ziemi, aby sprawdzać, czy też rośnie. Spoglądam w przyszłość Polski, która zajmuje należne jej stanowisko jako wielki i samodzielny naród".

Ameryka a niepokoje w Iranie.

Amerykański Minister Spr. Zagr. Byrnes oświadczył irańskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie, że Stany Zjedn. śledzą z rosnącym zainteresowaniem rozwój wypadków w płn. Persji. Wyraził przy tym nadzieję, że Persja rozwiąże zagadnienie o znaczeniu międzynarodowym przez bezpośrednie układy z Moskwą. — Silne walki trwają w Miaeh, węźle kolejowym 400 km na półn. zach. od stolicy. W Tabriz, które leży 130 km na płn. zach. od Miaeh jest spokojnie, tak jak i w miastach Marakeż i Maraid. Wznowiono przerwaną komunikację telefoniczną z rosyjskimi miastami Reszt, Ardebil i Astora nad Morzem Kaspijskim. — Rząd perski, jak oświadczają z amerykańskich kół rządowych, był zdziwiony akcją rosyjską. Armia Czerwona zgodziła się, by perskie oddziały wystąpiły czynnie, lecz cofnął potem to zezwolenie pod pretekstem, że wszystkie formalności nie zostały wypełnione.

Wybory w Bułgarii w nowym oświetleniu.

Blok opozycji z Mikołajem Petkowem na czele rozpoczął swą zapowiedzianą kampanię dla wykazania, że oficjalnie ogłoszone wyniki wyborów nie są miarodajne. Jedynie 25—50 % wyborców głosowało na Ofay, podczas gdy oficjalne raporty podają 75 %. Ilość głosów oddanych za Ofay w Sofii była o 13 % mniejsza, niż oficjalnie podana. Przeciętna ilość głosów w Sofii, Warnie, Plovdiv i Ruszczuku za Ofay jest mniejsza niż 65 %, czyli 10 % poniżej oficjalnych wyników przeciętnych w mniejszych miejscowościach, gdzie ilość głosów za Ofay nagół przekraczała średnią miarę. Jest to zadziwiające, gdyż nagół uważano duże miasta jako najpewniejsze twierdze komunistów.

Wybory w Austrii.

Wyniki wyborów w Austrii z 25. XI. oznaczają porażkę komunistów, którzy zdobyli tylko 3 mandaty. Absolutną większość osiągnęła katolicka partia ludowa (80 mandatów), drugie miejsce przypadło socjal-demokratom (72).

Z procesu w Norymberdze.

Lekarze przydzieleni do wielkich zbrodniarzy wojennych skonstatowali, że trzydniowa rozprawa w Norymberdze wpłynęła dodatnio na więźniów. Przyczyniło się do tego wyjście z odosobnionych cel, kontakt z Trybunałem i obrońcami niemieckimi. Göring objął przewodnictwo nad całą grupą, którą opanowuje przewagą swej indywidualności. Lekarze charakteryzują go, jako zdolniejszego i inteligentniejszego od towarzyszy, jako typ twardy, niemiłosierny, a równocześnie jowialny. Schacht i Dönitz stoją na równym z nim poziome, podczas,

gdy Streicher i zmarły Ley są poniżej przeciętnej miary. Göring nie obawia się najwidoczniej konsekwencji swych czynów, lecz nie chce być skazany za zbrodnie, których we własnym mniemaniu nie popełnił.

Prawo azylu.

Wielkie poruszenie w opinii szwedzkiej wywołała wiadomość o zamierzonym wydaniu Rosji 167 uchodźców narodowości łotewskiej, estońskiej i litewskiej, którzy jako b. żołnierze niemieccy internowani zostali w Szwecji. Zamanifestowało się ono interpelacjami posłów w Parlamencie i licznymi rezolucjami różnych stowarzyszeń szwedzkich, żądającymi zastosowania prawa azylu. Sami internowani rozpoczęli na znak protestu przeciw przymusowemu wysiedleniu strajk głodowy, który ma być zaostrzony w razie potrzeby aż do samobójstwa włącznie. Rząd odpowiedział na to ściągnięciem większych sił wojskowych i policyjnych około obozów w Rinkaby i innych dla zapobieżenia ewent. ekscesom.

Krwiożercza mowa Hitlera.

Wśród dokumentów, przedłożonych Trybunałowi w Norymberdze znajduje się skrót mowy, wygłoszonej przez Hitlera 22.VIII. 1939 r. do niemieckich generałów na zebraniu w Obersalzberg. Hitler pierwotnie obawiał się, że Niemcy będą zmuszone prowadzić wojnę równocześnie przeciwko Anglii, Rosji, Francji i Polsce. Stwierdza on istnienie trzech wielkich mężów stanu na świecie: siebie, Stalina i Mussoliniego. Mussolini jest najsłabszy. "Stalin i ja jesteśmy jedynymi, którzy jasno zapatrują się na przyszłość. Dlatego też zamierzam w ciągu kilku tygodni uścisnąć ręce Stalina nad przyszłą granicą niem.-ros. i razem z nim ustalić podział świata. Naszą siłą jest pośpiech i brutalność. Dżyngis Chan zabił miliony kobiet i dzieci z wolnej woli i z lekkim sercem, a jednak historia widzi w nim jedynie budowniczego wielkiego państwa. Jest mi zupełnie obojętne, co słaba zachodnia europejska cywilizacja myśli o mnie. Wysłałem teraz moje oddziały trupich czaszek na wschód z rozkazem zabijania bez pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i polskiej mowy. Jedynie w ten sposób możemy uzyskać obszary o żywotnym znaczeniu dla nas. Któż zresztą w tej chwili mówi jeszcze o zagładzie Ormian? Polska ma być wyludniona i skolonizowana przez Niemców. Do paktu z Polską doszło jedynie dla uzyskania czasu, a zresztą moi panowie, w Rosji stanie się to samo, co teraz praktykuję w stosunku do Polski."

Ruch między Polską a Szwecją wstrzymany.

Zamknięcie ruchu między Szwecją a Polską, które nastąpiło zupełnie niespodziewanie 24.XI. w południe, trwać będzie prawdopodobnie 14 dni. Przypuszczalnym powodem wstrzymania komunikacji mają być trudności transportowe w Polsce.

Przeglad prasy.

Katastrofalny stan polskiej oświaty.

W Londynie obradowała Międzynarodowa Konferencja Oświatowa, w której wzięła udział także delegacja polska z kraju. Podajemy za londyńskim "Dziennikiem Polskim" (6.XI.) fragmenty z jej wstrząsających sprawozdań z sytuacji w Polsce, które ukazały się w prasie brytyjskiej.

"15 % dzieci w wieku pomiędzy 8 a 17 rokiem życia zmarło podczas wojny. Procent strat śmiertelnych u wszystkich roczników młodzieży szkolnej waha się między 15 a 25. Prawie żadne żydowskie dziecko nie pozostało przy życiu. Ubytek nauczycielstwa szkół publicznych wyraża się 25 procentami, czyli ubyło 20.000 nauczycieli z przedwojennej cyfry 80.000. Straty wśród professorów uczelni wyższych wynoszą 30 % tj. 380 na około 1000 przedwojennych ("Dziennik Polski" prostuje, że w rzeczywistości personel naukowy polskich wyższych uczelni poza A.S.P., wynosił 2.502 osoby, licząc w tym asystentów). Około 20 % szkół powsz. i średnich zostało zniszczonych, straty zaś materialne uniwersytetów i wyższych szkół technicznych są jeszcze większe (30 %). Wyposażenie szkolnictwa zostało również całkowicie zniszczone, lub rozkradzione. Połowa polskich zbiorów sztuki uległa zagładzie, tak samo najpiękniejsze budowle, m.in. olbrzymia ilość kościołów. Nie ma książek szkolnych. Licząc 5 książek na każde dziecko, Polska potrzebuje dzisiaj ok. 30 milj. książek szkolnych. Nauczyciele komponują i ilustrują pisane przez siebie podręczniki, przyczym na jedną klasę złożoną z 40 dzieci przypadają dwa z tych "wzruszających" jak pisze sprawozdawca angielski — wydawnictw. Na każdy przedwojenny wypadek choroby przypada dziś 15. Z przedwojennej cyfry 17 tys. lekarzy pozostało dziś w Polsce 3000 . . . Dzieci wloką się do szkół w papierowych bucikach i wiele z nich dygoce z zimna w nieogrzanych klasach."

W pierwsza niedziele adwentu.

Od niedzieli 2 grudnia kościół rzym-kat. wkracza w okres adwentu, rozpoczynający przygotowanie wiernych do Bożego Narodzenia. Czas ten jest pełen nadziei i ukrytej radości. Boże Narodzenie w pierwszych wiekach nazywano adwentem, czyli przyjściem Chrystusa, a niedziele poprzedzające go były nazywane niedzielami przed adwentem (do XVIII wieku). By wyrazić nastrój oczekiwania na przyjście Pana Jezusa, w niektórych kościołach zakrywano oblicza świętych, wskazując wiernym, że przed Chrystusem prawdziwej świętości jeszcze nie było na ziemi. Dla przedstawienia smutnego stanu przed przyjściem Chrystusa, w niektórych kościołach używano szat o barwie czarnej, dla wyrażenia zaś przebłysków nadziei, z jaką było połączone oczekiwanie, śpiewano alleluja. Czas oczekiwania określano na 4 tygodnie, które symbolizują wielki okres czasu oczekiwania ludzkości na przyjście Zbawiciela. W czasie adwentu czczono świętych, którzy po-

przedzili lub przepowiedzieli przyjście Mesjasza, a więc N. Marię Pannę, św. Jana Chrzciciela i proroka Izajasza. Dla przygotowania duszy na przyjście Zbawiciela poszczono w czasie adwentu. — Na Mazowszu i Podlasiu przez cały adwent rano i wieczorem grano na ligawkach tony proste, melodyjne, które w cichy, mroźny wieczór słychać w odległości półmilowej. Lud polski podczas adwentu, jak na Wielkanoc, idzie do spowiedzi, śpiewy milkną, bo jak mówi przysłowie o patronach rozpoczynających adwent:

”Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł, zamknął
skrzypki zaraz”.

Ks. B. Szymański.

Na gwiazdkę dla chorych Polaków.

Zbliża się Boże Narodzenie, dla wielu uchodźców pierwsze święta po latach zamknięcia spędzane na wolności, ale jeszcze nie między bliskimi. Nie zapominajmy o tych, którym tego dnia będzie smutniej niż nam — o chorych, którzy wigilię spędzą samotnie w szpitalach. Przyślijmy dary w postaci drobnych wykonanych ręcznie pamiątek, ozdób na choinkę lub innych drobiazgów, którymi możemy się podzielić. Termin — 20.12. Adres: Polen Hjälpen, Malmö, Regementsgatan 18, na ręce p. M. Rediger, z zaznaczeniem ”Na gwiazdkę dla chorych Polaków”. —

Poszuki w anie rodzin.

Herman Diesenhaus, Box 31, Stockholm, poszukuje Dr med. Władysława Sobola z Częstochowy, ur. 4.4.97. Ostatnie wiadomości pochodziły ze Starobielska.

Herman Diesenhaus, Box 31, Stockholm, poszukuje Andrzeja Sztompkę, ur. 7.7.30, syna Feliksa i Karoliny Sztompka. Wyw. przez Niemców w 1944 r.

Adam Janusz Spaltenstein vel Zarański przebywający w Oświęcimiu, następnie w Mauthausen razem z p. Wawryszczukiem jest poszukiwany przez ojca Franciszka Spaltensteina z Krakowa. Wiadomości o zaginionym proszę kierować na adres: A. Kowalska, Jungfrugatan 30/II, Stockholm.

Baleska Ada, Stockholm — Serafimenlasarettet poszukuje męża Jana Baleskiego, który ostatnio był w Westfalii, ale od którego nie ma obecnie żadnych wiadomości.

Michał Salpeter, sędzia wojskowy, zamieszkały w Warszawie 36, ul. Bańczy 8 poszukuje kuzynki Lily Man, ur. w 1924 r. w Tarnowie, która rzekomo przyjechała z Bergen-Belsen do Szwecji. Wiadomości kierować proszę pod adresem: Polski Komitet Pomocy w Szwecji, Stockholm, Jungfrugatan 30.

Komunikat P. C. K.

W Delegaturze P.C.K. (Stockholm, Regeringsgatan 22) mają do odebrania listy: Czerwiec Janina, ur. 10.8.1908 r., Dąbrowski Bogusław, Drzewińska Maria, Dymowa Ružena, Filipowski Wawrzyn, Gregorczyk Jan, Kanicka Kamila, Kozłowski Ludwik, Machnowska Ludwika, Maceja Witych Maria, Malinowski Henryk, Marciniak Emma,

Markowska Dora, Migdałek Janina, Muller Władysław, Nawrot Walenty, Nierzwiński Paweł, Olszewska Helena, Palasik Tadeusz, Piwakowska Danuta, Ryda Józefa, Sobocki Jerzy, Sokołowska Anna, Steinbach Mieczysław, Urbanek Helena, Wegner Franciszek, Weinheber W., Wojtaniewski Michał, Zymoyski Stefan, Zwirkowska Zofia, Zyszczak Stanisław.

Ponadto Delegatura P.C.K. prosi o podanie swego adresu p.p.: Janinę Michałkowską, Stanisławę Maslankę, Jana Ciołka, Genowefę Gołębiowską, Marię Szantyr, Zygmunta Kowalczyka, Teresę Wilską, Marię Górską, która poszukiwała Jana i Zbigniewa Górskich, Helenę Zalewską, która poszukiwała kpr. Edwarda Zalewskiego. Również prosimy o wiadomości o losie Abrama, Lili i Feli Rozental, zam. przed wojną w Łodzi, a następnie w W-wie ul. Hipoteczna 5, oraz o losie Meli i Poli Rozental wysłanych z Oświęcimia 2.X.1944. —

Komunikat Polskiej Opieki Społecznej.

W Sekretariacie Generalnym Polskiej Opieki Społecznej, Grevmagnigatan 11, Stockholm są do odebrania listy dla następujących osób: Soja Eugeniusz, Palacz Stanisław, Orzegowski Aron. Wymienione osoby są proszone o nadesłanie adresów dla ewent. przesłania listów. —

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresu przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Prosimy Czytelników zalegających z opłatą za m-c listopad o uregulowanie bezzwłoczne należności oraz o wpłacanie prenumeraty za grudzień.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Pismo wychodzi w piątek każdego tygodnia. Prenumeratę należy wpłacać na *Postgirokonto 16 28 31.*

Ogłoszenia płatne są zgóry 1.50 Skr. od trzech wierszy.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

Lund 1945. Carl Bloms Boktryckeri